

Zagrożenia egzystencjalne ministra Waszczykowskiego

13 maja 2016

Co zagraża życiu szefa polskiej dyplomacji Witolda Waszczykowskiego i całej Europy, a nawet ludzkości? Co wywołuje u niego potworne lęki, wręcz egzystencjonalne? Oczywiście Rosja!

„Mamy zagrożenia egzystencjalne i nieegzystencjalne. Oczywiście działalność Rosji jest rodzajem zagrożenia egzystencjalnego, ponieważ ta działalność może niszczyć kraje”, dowodził Witold Waszczykowski podczas obrad Global Security Forum (GLOBSEC) unijnych państw Środkowo-Wschodniej Europy w Bratysławie. „I mamy nieegzystencjalne zagrożenia, takie jak terroryzm, jak wielkie fale migrantów oraz tzw. Państwo Islamskie”.

Właściwie nie wiem, jak reagować na takie stwierdzenia. Śmiać się czy płakać... Wg szefa polskiej dyplomacji terroryści zapewne strzelają kwiatami, detonują ładunki z perfumami, a ludzie masowo przy tym giną, nie wiadomo dlaczego.

Kuriozalne wypowiedzi polskiego dyplomaty poprzedziły bezpośrednio incydenty na Bałtyku, które wprowadziła Polska i USA uznały za zagrożenie bezpieczeństwa ze strony Rosji, a w rzeczywistości były bardzo niebezpieczną prowokacją przy rosyjskiej granicy ze strony obu państw, skrywających się pod płaszczykiem misji NATO.

BAŁTYCKIE MANEWRY

Na zaproszenie Polski jeden z najbardziej nowoczesnych niszczycieli amerykańskich USS „Donald Cook” uczestniczył na Bałtyku w polsko-amerykańskich manewrach i z polskim helikopterem na pokładzie, podpłynął blisko rosyjskich wód terytorialnych stanowiących zewnętrzną, morską granicę Rosji

oraz do bazy Floty Bałtyckiej w Bałtiju. Z jego dosyć jednoznacznego zachowania wynikało, że prowadził rozpoznanie elektroniczne wybrzeża Obwodu Kaliningradzkiego i testował stosowany przez siły obronne FR system Aegis – w relacji z własnymi pociskami i baterii Patriot, planowanych do rozmieszczenia w Polsce.

Niszczyciel jest trudno wykrywalny przez radary, przystosowany do walki elektronicznej i ataków jądrowych przy pomocy pocisków Tomahawk.

Dzięki, szokującym Amerykanów, brawurowym manewrom samolotów bojowych Su-24 (11 i 12 kwietnia) Rosjanie wyłączyli mu całkowicie elektronikę i ze szpiegowania systemów obrony Rosji w tym rejonie wyszły nici. Podobne naloty Su-24, i z podobnym skutkiem, zastosowano wobec USS „Donald Cook” dwa lata wcześniej, gdy pojawił się na Morzu Czarnym w ramach akcji USA NAVI, związanej z planowanym i uzgodnionym z Ukrainą przejęciem przez Amerykanów rosyjskich baz wojskowych na Krymie.

Ponieważ akcja niszczyciela na Bałtyku nie powiodła się, Amerykanie sięgnęli po swój samolot wywiadowczy RC-135 i wysłali go dwa dni później w stronę Bałtiju i Kaliningradu (14 kwietnia), ale i tego intruza spod rosyjskich granic przepędził samolot obrony powietrznej.

Prowokacja amerykańsko-polska, pod szyldem NATO, z udziałem okrętu z misją szpiegowską i wyposażonego potencjalnie w broń jądrową, u granic morskich Rosji mogła być przez Rosjan uznana za atak na ich kraj. I jeśli ktokolwiek zagrażał egzystencjalnie ministrowi Waszczykowskiemu oraz Polsce i Europie, a nawet całej ludzkości, to na pewno nie Rosjanie, lecz Stany Zjednoczone.

HISTERYCZNE ODWRACANIE KOTA OGONEM

Prawda ta niezupełnie dociera do świadomości szefa polskiej dyplomacji Witolda Waszczykowskiego i innych polskich

polityków, jak i polskich mediów. Jak mantrę powtarzają amerykańskie propagandowe slogany. Dla szefa MSZ RP – reakcja Rosji to... egzystencjalne zagrożenie, dla rzecznika MON RP Bartłomieja Misiewicza to „typowe prowokacyjne zachowanie Rosjan, demonstrujące wrogość do NATO”, a dla byłego szefa MON Tomasza Siemoniaka z PO – „przeloty były wymierzone w Polskę, Stany Zjednoczone i cały Sojusz”.

Skuteczne przeloty rosyjskich pilotów określono jako niezgodne z „profesjonalnymi normami sił zbrojnych operujących w pobliżu siebie na wodach międzynarodowych i w międzynarodowej przestrzeni powietrznej” (Josh Earnest, rzecznik Białego Domu), zagrażające bezpieczeństwu (część prelegentów na obradach GLOBSEC), „niebezpieczne zdarzenie” (Marek Ziółkowski, sekretarz stanu MSZ RP), „absolutnie niedopuszczalne”, „prowokację Rosji” i „niebezpieczny zgrzyt, stawiający pod znakiem zapytania powrót do rozmów w ramach Rady NATO-Rosja” (Tomasz Siemoniak). Jako „lekkomyślne, prowokacyjne i niebezpieczne” ocenił przeloty Rosjan nad USS „Donald Cook” John Kerry, szef amerykańskiej dyplomacji, postraszył też, że rosyjskie samoloty mogły być zestrzelone, „zgodnie z zasadami prowadzenia działań wojennych”.

Prowadzenie „działań wojennych” niszczycielem mającym Tomahawki na pokładzie, jakieś 65 km od granicy z Rosją, i zestrzelenie samolotu rosyjskiej obrony lotniczej nieopodal Polski na pewno nie zminimalizowałyby „egzystencjalnego zagrożenia”, jakie odczuwa minister Witold Waszczykowski. Chociaż wątpię, czy choć przez moment polski minister racjonalnie zastanowił się, czym takie strzelenie mogłoby skutkować dla niego, Polski i Europy, nie wyłączając całej ludzkości. Widać zapomniał, gdy matka strofowała go, by nie bawił się zapałkami, bo może wywołać pożar.

WASZCZYKOWSKI CONTRA TOWNSEND

Podczas obrad GLOBSEC minister Waszczykowski żarliwie deklarował: „Oczekujemy obecności, obecności, obecności.

Obecność wojsk z różnych krajów NATO mogłaby być symbolem determinacji do obrony wschodniej flanki". Obrony, oczywiście, przed Rosją.

Niestety, marzenie ministra Waszczykowskiego raczej się nie spełni i dalej będzie odczuwał zagrożenie egzystencjalne. Szefowa niemieckiego MON Ursula von der Leyen i sekretarz stanu Departamentu Obrony USA James Townsend oblali go kubłem zimnej wody i poinformowali, że NATO nie planuje umieszczenia baz w Polsce. „Bez baz, baz i baz”, przedrzeźniał polskiego ministra James Townsend. Planowany szczyt NATO w Warszawie raczej tego stanowiska nie zmieni. Prowokacje na Bałtyku na nic się zdały.

NATO ZARZĄDZA LĘKIEM I STRACHEM

Współczesna Rosja i jej odradzająca się siła militarna u jednych wzbudza podziw, u innych respekt i szacunek, u niektórych bezsilny gniew i ledwo skrywaną agresję, a u jeszcze innych lęki, nawet egzystencjalne.

Obecne władze III RP są przekonane, że silna Rosja na Polskę napadnie. Wojskowi NATO systematycznie podsycają te lęki. „Moskwa ma wystarczająco sporo uzbrojenia przy wschodnich granicach Sojuszu, by zagrozić krajom bałtyckim i Polsce. Czekają (Rosjanie) na moment i sprawienie niespodzianki”, dowodzi gen. Petr Pavel, przewodniczący Komitetu Wojskowego NATO, jeden z prelegentów GLOBSEC.

Nikt nie zastanawia się nad absurdalnością takiej tezy. Polscy politycy przyjmują deklarowane przez NATO zagrożenie – na wiarę.

Trudno dziwić się, że taki minister Waszczykowski trzęsie gaciami w egzystencjalnym lęku przed Rosją. On nie myśli, on odbiera emocjonalnie sygnały i miota się w ich niewoli.

Zwłaszcza że ten sam gen. Pavel dowodził, że w wojnie hybrydowej, na którą minister Waszczykowski jest równie

uczulony, jak na egzystencjonalne zagrożenie, Rosjanie są inteligentniejsi, prowadzą bardziej wyszukaną, zaawansowaną i subtelą propagandę, „której celem jest dezinformacja”, i to jednocześnie na wielu płaszczyznach.

Cała ta rosyjska wojna hybrydowa, uważa gen. Paweł, „ma sprawić, by ludzie nie wiedzieli, komu wierzyć, skupia się również na tworzeniu atmosfery niepewności i nieufności. W takim środowisku dużo łatwiej o budowanie systemu wpływów”, twierdzi Petr Paweł, „w tym zakresie Rosja wykonuje bardzo sumienną pracę”. Rosjanie, jego zdaniem, „finansują różnego rodzaju ośrodki badawcze, grupy społeczne i partie. Wykorzystują też nasze błędy w doskonaleniu swojej strategii”.

I jak tu się nie lękać egzystencjalnie Rosji, skoro potrafi skutecznie przekonać do siebie racjonalnie myślących ludzi, i, co gorsze, podważyć zaufanie do NATO?

Nic dziwnego, że unijne kraje Europy Środkowo-Wschodniej, w tym nadbałtyckie i Polska, pod wpływem absurdałnych tez polityków i wojskowych Sojuszu Północnoatlantyckiego (i stojących za jego plecami Stanów Zjednoczonych), bojąc się silnego i inteligentnego wschodniego sąsiada, walczą z rosyjskimi dziennikarzami, bo „zagrożają bezpieczeństwu narodowemu”, jak redaktor Leonid Swiridow w Polsce, z rosyjską nauką, kulturą, mediami, bo serwują niewygodne prawdy. Jednocześnie pozwalają się wciągać bezmyślnie w niebezpieczne prowokacje wobec Rosji.

SZUKANIE RATUNKU... W TURCJI

Po niepowodzeniach osobistych w Bratysławie, a wojskowych na Bałtyku, minister Waszczykowski udał się do Turcji w poszukiwaniu leku na swoje egzystencjalne lęki.

Obawiam się jednak, że tam go akurat nie ma, a odczuwanie zagrożenia egzystencjalnego ze strony Rosji po wizycie w Ankarze raczej u niego wzrośnie.

Autorstwo: Zofia Bąbczyńska-Jelonek

Źródło: [pl.SputnikNews.com](https://pl.sputniknews.com)